Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 69. **Kraków, Sobota dnia 23 Marca 1901.** **Rok IX.**

Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma dwunasty tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który otale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI

Dawno już żadna wiadomość, tak jakoś przyjemnie i odświeżająco nie podziałała na kraj, jak wieść o ustąpieniu p. Bobrzyńskiego. „Czas“ podaje, że powodem ustąpienia tego męża ze stanowiska kierownika oświaty galicyjskiej było jedynie i wyłącznie jego osobiste, faktami poparte przekonanie, że właśnie w dniu 15 marca 1901, skończył dzieło, przeprowadził program „reform“, który sobie zakreślił, wstępując przed dziesięciu laty na tę ku dalszym jeszcze ambicyjkom wiodącą drabinkę. Był to zatem mąż wielce przewidujący; obliczył z góry, że w połowie marca 1901 „będzie gotów“.

Z początku nie wiedzieliśmy, jaki był ostatni akt działalności tej „niesłychanej siły“ umysłowej: czy jakaś senzacyjna dyscyplinarka, czy przedłożenie na najbliższą sesję sejmową o zniżeniu płac nauczycieli, czy reforma podręczników szkolnych w duchu jeszcze jaskrawszej niepolskiej lojalności, czy wreszcie jakaś nowa tajna organizacja „donosicielstwa“, mająca na celu czuwanie nad „polityczną moralnością“ młodzieży i nauczycieli? Trudno było zgadnąć, zdania były podzielone głównie z tego powodu, że każdy z powyższych „czynów“ mieści się zupełnie w zakresie idei i w pojęciach moralności p. Bobrzyńskiego...

Najwięcej atoli zwolenników zyskało przekonanie, że „Czas“ się pomylił, p. Bobrzyński bowiem chlubną swoją działalność i szereg swoich reform, zakończył już w połowie listopada ubiegłego roku. W tym bowiem czasie p. Bobrzyński sprawą okocimską przerażony, ścierpł, dostał, jak to mówią, „gęsiej skórki“ na swojej oddawna już po austrjacku impregnowanej wielbłądziej powłoce, i udał się do Krakowa na jakieś „ciche“ konferencje.

Bobrzyński, jako prawdziwy ojciec młodzieży, uczuł nagle potrzebę współdziałania w szukaniu prawdy i wymierzaniu czystej sprawiedliwości. Prawda ta miała polegać na tem, aby system szkolny p. Bobrzyńskiego nie został na zewnątrz skompromitowany niesłychauą plamą: że młodzież szkolna, młodzież polska, mimo wszystkich kazań o austrjackiej lojalności, dąży przecież do ideału, marzy o pracy dla Ojczyzny cierpiących i prześladowanych, a nie dla ojczyzny pp. Bobrzyńskich, Kościelskich, Wielopolskich, Piltzów, że szlachetna młodzież polska, ścigana w galicyjskich szkołach za porywy polskiego serca, kryje się z niemi po kątach tak długo, dopóki opuszczonej, a rozegzaltowanej nie wezmą oszuści, lub zbrodniarze — mimowolni, czy świadomi sprzymierzeńcy „systemu wychowania“ w Galicji.

Takiej prawdy bał się pan Bobrzyński i dlatego w poczuciu wrodzonej mu sprawiedliwości, jak ów człowiek w masce z okocimskiego procesu, zaczął jeździć po świecie i urabiać opinję „sfer miarodajnych“ (rozkoszne słowo) w tym kierunku, że sprawa okocimska jest zwyczajną, pospolitą zbrodnią, że trzeba owych czterech pospolitych zbrodniarzy powiesić, lub zamknąć na dożywocie do więzienia i t. d. Idzie bowiem o to... żeby przypadkiem gdzieś, ktoś, kiedyś nie skrzywił się na p. Bobrzyńskiego!

Czyż zasługi tego męża nie dawały mu prawa do takiej ofiary?

Oto takie dzieło światłości rozumu, męstwa i godności polskiej miało być i było w istocie koroną tych reform, których — według „Czasu“ — p. Bobrzyński w szkolnictwie już dokonał, a zatem ma pełne prawo powiedzieć sobie: idę.

Ile jest prawdy w tem przypuszczeniu? Wiemy, że pan Bobrzyński, będąc jeszcze w połowie, lub w dwóch trzecich zagona, który sobie wprzód zorał, a potem zagnoić go postanowił, doznawał rozmaitych drgnień i dreszczów w kierunku Wiednia; wtedy byłby „Czas“ również napisał, z wrodzoną mu szczerością, wolną od wszelkiego konwencjonalizmu, że p. Bobrzyński dokonał już zamierzonych reform, zatem udaje się do Wiednia... na ministra. Wiemy niestety, aż nadto dobrze, jakie są przyczyny ustąpienia tego męża i aż litość zbiera, gdy się czyta rozmaite, przez tego „etycznego człowieka“ inspirowane, po różnych dziennikach plączące się elukubracje, tłomaczące tę brzydką rejteradę.

Wie cały kraj, że istotnie na sprawie okocimskiej powinęła się noga galicyjskiemu despocie. Już nawet ministrowi-Niemcowi było zawiele tych „gęsich rządów“ i dał też temu tak dobitny wyraz, że p. Bobrzyński, rad nie rad, musiał się „przerzucić“ na nową drabinkę, wiodącą do... mandatu z większych posiadłości!

A może p. Bobrzyński zacznie teraz robić w parlamencie opozycję przeciw ministrowi oświaty?

Z jednej strony fakt, że młodzież polska, systemem skrzywiona i wynarodowiona, rzuciła się do tajemnych, acz niewinnych i wprost dziecinnych związków, i fakt, że te właśnie niewinne związki popchnęły kilka ofiar w ręce niegodziwców, którzy ich użyli do zbrodni, z drugiej strony zaś fakt, że p. Bobrzyński, wbrew prawdzie, nie wahał się dążyć do uczynienia ze sprawy okocimskiej zwykłej zbrodni — uczyniły go odrazu niemożliwym. Ta ostatnia akcja zwłaszcza, która wiodła do kompromitacji całej polskiej młodzieży i polskich szkół galicyjskich, nie mogła już nawet w Austrji upleść lauru zasługi wokoło głowy p. Michała, tembardziej, że rozprawa sądowa prawie jak na dłoni wykazała całą przewrotność jego roli i bezzasadność tych oskarżeń, których on sam nie wahał się rzucić na polskie gimnazja, seminarja i szkolnictwo ludowe!

Aby ten obraz uzupełnić i w prawdziwej jaskrawości oświetlić, wypadałoby sobie chyba życzyć ponownej rozprawy o zamach okocimski. — O, wtedy bez wahania chwycimy za tę czerwoną nić, która widna jest wyraźnie w kłębku sofizmatów i przewrotnych myśli, kryjących dno sprawy, wtedy obnażymy, jak należy, tego „ducha“ p. Bobrzyńskiego, który ulata teraz napowrót pod znak krakowskiego stańczykowstwa!

Wszystko zaś, co się teraz po stańczykowskiej prasie wypisuje niby dla salwowania honoru p. Bobrzyńskiego jest tak śmieszne, a tak kłamliwe, że od śmiechu za boki się brać. Oto p. Bobrzyński, wedle tych dzienników, były profesor historji prawa niemieckiego, po dziesięciu latach, w których naukowo pracować i pisać zupełnie przestał (a pod tym względem nigdy się bardzo nie natężał) p. Bobrzyński wraca jako znakomity uczony na uniwersytet jagielloński i obejmuje katedrę... no, zgadnijcie... no, rzecz naturalna... prawa politycznego. Poczciwy emeryt służby policyjno-politycznej w szkolnictwie galicyjskiem, zdaje się, z zasług i praktyki na tem polu czerpie swoje kwalifikacje do znakomitej uczoności w teorjach prawa politycznego!..

Ale prawda, nie należy przesadzać. Pan Bobrzyński zastrzegł sobie jeszcze czas do namysłu co do wyboru katedry. Pan Bobrzyński jest zbyt genialnym człowiekiem, aby swoje poloty krępował zewnętrzną formą. Być może zatem, że wybierze sobie inny dział n. p.: ekonomiczno-polityczny, może obejmie katedrę po prof. Lutosławskim, coby w istocie było pewnem odświeżeniem powietrza „lojalności“ w uniwersytecie jagiellońskim, może wreszcie wykładać będzie anatomję patologiczną, choroby umysłowe, położnictwo lub choroby skórne i luetyczne! U nas w Krakowie jest wszystko możliwe a uniwersytet wychodząc z zasady, że Bobrzyński jest mu przy sikawce do zalewania ducha koniecznie potrzebny, odda mu każdą katedrę, jakiej zażąda. Wykładać przecież nie sztuka, gdy się ma co nie miara podręczników dla każdej gałęzi wiedzy!

Z powrotem „marnotrawnego syna“ Bobrzyńskiego wejdzie też uniwersytet jagielloński w nową fazę świetności. Odstawione ekscelencje, radcy szkolni, wysocy emeryci etc. będą odtąd mogli obejmować katedry ku pożytkowi dla nauki i dla społeczeństwa, a ku spokojnemu bez troski żywotowi dla siebie samych. Wtedy dopiero będzie dobrze i to też będzie najskuteczniejszym środkiem w celu położenia tamy — „hyperprodukcji inteligencji!“

Witaj że nam tedy w murach Krakowa miły gospodynie, panie Bobrzyński! Będziemy mieli sposobność częściej się widywać i nieraz jeszcze przecedzić przez sitko nieuprzedzonego sądu twoje zasługi, twoją wiedzę, naukę i twój patrjotyzm polski, tak bardzo zapoznany przez niewdzięczne galicyjskie społeczeństwo! *Keryks.*

O CHIŃSKĄ SKÓRĘ.

Zatarg tientsiński zajmuje jeszcze ciągle opinję publiczną całego świata. Rzecz naturalna, iż przedewszystkiem mówi się o nim bardzo dużo w Anglji, tak prywatnie jak urzędownie. Na zebraniu w ratuszu londyńskim powiedział lord Roseberry, że byłoby głupstwem, gdyby dwa wielkie narody zadarły z sobą o drobnostkę, boć tor uboczny z uboczną zwrotnicą na inną nazwę nie zasługuje. W kwestji chińskiej nie idzie o skrawek ziemi, ani nawet o zabór większych obszarów, — lecz o rozwój handlu, a na tym punkcie Anglja schodzi się z Niemcami, Francją i Ameryką, gdyż chińska polityka tych państw jest przeważnie handlową.

Podobną, ale ważniejszą, gdyż urzędową deklarację dał onegdaj w Izbie lordów minister spraw zagranicznych margrabia of Lansdowne, mówiąc w streszczeniu:

Ziemia w Tientsinie, o którą wojsko rosyjskie kłóci się z naszem, jest podobno prawną własnością Rosji od jesieni. Zdaje się, że Barrow rości sobie do niej pretensje przez omyłkę. Sporne grunty leżą po lewej stronie rzeki Peiho. Nakazaliśmy jenerałowi Gaselee dnia 16 marca, aby wystrzegał się usilnie użycia broni, — chyba że zostanie do tego zmuszony napaścią. Ponieważ jednak nastąpiły nowe wybuchy namiętności, przeto podjęliśmy starania, aby rząd rosyjski zgodził się na rozjemcze załatwienie sprawy przynajmniej aż do dalszego, — poczem spór rozstrzygną na dobre gabinety rosyjski i angielski za pomocą not, które zamienią wprost między sobą.

Minister rosyjski hr. Lamsdorff zgodził się na tę propozycję chętnie i natychmiast wyszły do Tientsinu odpowiednie rozkazy. Wystąpił też jako pośrednik hr. Waldersee i osiągnął zamierzony cel. Oba wojska: rosyjskie i angielskie, odebrawszy wyraźne polecenie z Petersburga i Londynu, opuszczają niebezpieczne miejsce równocześnie, — a kwestja, czy pole jest własnością rosyjską czy angielską, zostanie zbadana później przez czynniki właściwe.

Z terenu zatargu dochodzą obecnie dość uspokajające wiadomości. Mianowicie „Times“ donosi z Pekinu: Terytorjum, które chcą Rosjanie uzyskać w drodze koncesji, znajduje się na wielkiej równinie wzdłuż rzeki i liczy $2^1/_2$ mili długości. Przestrzeń ta została koncesjonowana nie przez rząd chiński, lecz osobiście przez Li-Hung-Czanga, jako wicekróla Czili, a jest jeszcze rzeczą wątpliwą, czy Li-Hung Czang był upoważniony do tego rodzaju koncesyj.

„Times“ donosi dalej, że jenerał rosyjski, komendant w Tientsinie, Wożak, przybył do Pekinu i podpisał wspólnie z jenerałem Barrowem ugodę, którą niebezpieczeństwo konfliktu rosyjsko-angielskiego zostało zażegnane. Wojska obu mocarstw zostały wycofane ze spornego terenu, a roboty wstrzymano aż do wyjaśnienia kwestji, kto jest właścicielem gruntu. Nie może to być jednak uważane za stanowcze załatwienia nieporozumienia. W stacji tientsińskiej Rosjanie zabrali dla siebie wyłącznie 2 tory, pozostałe

dwa są niewystarczające ani dla komunikacji, ani dla transportu wojska innych mocarstw.

Z ziem polskich.

Hakatyzm pocztowy.

Środowe posiedzenie parlamentu niemieckiego było poświęcone obradom nad etatem pocztowym. Z tej sposobności skorzystał poseł Głębocki, aby poruszyć liche urządzenie i wadliwą działalność t. zw. biur tłomaczenia adresów polskich, które w swej mądrości pozakładał naczelnik poczt v. Podbielski.

Biura te, mówił poseł Głębocki, istnieją od niedawna, tak, że ostatecznego sądu o ich działalności wydać jeszcze nie można, ale w tych paru tygodniach zaszły już rzeczy, które usprawiedliwiają przypuszczenie, że nie odpowiadają one swemu celowi. Najprzód nie przyjmuje się po prostu u okienka pocztowego licznych przesyłek z polskimi adresami, zamiast je przesłać do biura tłomaczeń; dalej te biura tak urzędują, że trzeba po prostu przypuszczać iż odnośni urzędnicy wcale nie umieją po polsku! Inaczej trudno sobie wytłomaczyć, że liczne listy z polską nazwą miejscowości bywają po prostu nieprzyjmowane, jako „nieznane", tzk n. p. list, zaadresowany do Gniezna. I to się dzieje, mimo, że wszyscy urzędnicy pocztowi w Poznańskiem mają wykaz wszystkich polskich i niemieckich nazw miejscowości. Nadto biura pracują tak wolno, że przez to powstają najprzykrzejsza opóźnienia. List, w którym chodziło o przetłomaczenie na niemieckie nazwy „Poznań", potrzebował 3 dni czasu, nim opuścił biuro. Co więcej odsyła się do biur listy zupełnie wyraźnie adresowane, choćby tylko jeden dodatek był na nich polski, a z drugiej strony gładko się ekspedjuje listy, które niemieckie firmy wysyłają do polskich odbiorców z polskim adresem! Wszystkie te szykany muszą wywołać zaniepokojenie i rozgoryczenie wśród ludności. Poczekamy jeszcze — kończy mowca — jaki dalszy obrót weźmie ta sprawa, zastrzegamy sobie jednak, że w razie potrzeby w odpowiedniej formie do niej powrócimy.

Odpowiedź v. Podbielskiego była godną ex-rotmistrza huzarów. Między innymi zaznaczył on, że biura tłomaczeń są urządzone tylko na próbę. Jeżeli próba się nie uda (?), to Polacy muszą być przygotowani na to, że listy z polskimi adresami będą traktowane jako niedoręczalne. Wtedy — mówił v. Podbielski — ostro wystąpię! Panowie utrudniacie swem postępowaniem czynności pocztowe (!) i przez to poszkodowaliście szerokie koła ludności (!!??) i przeciwko temu muszę stanąć frontem. (Istny huzar!) Etat nie daje mi osobnych środków na te biura tłomaczeń. Urzędnicy tylko pobocznie pełnią służbę w biurze tłomaczeń i w chwili wolnej zajmują się rozwiązywaniem waszych zagadek (!).

„Co do urzędników pocztowych, to mam obowiązek starać się o wykształcenie dobrych niemieckich urzędników. Jeżeli od czasu do czasu następuje przesiedlanie urzędników, to czyni się to dla tego, żeby tym ludziom, urodzonym w Poznańskiem, powiał także inny wiatr koło nosa (Ładne wyrażenie!). Kto więc tylko może, niech pisze niemieckie adresy, polskie adresy utrudniają całą służbę pocztową. Zresztą nigdzie nie nadają tak zasmarowanych adresów jak ze strony ludności polskiej. Bardzo trudno je odcyfrować. Najżywotniejszy interes całej ludności wymaga szybkiej i pewnej służby pocztowej, do tego jednak potrzeba, żeby nam nie robiono niepotrzebnych trudności".

Takie to huzarskie przemówienie wygłosił cywilizowany (?) człowiek, urzędnik pruski, który nosi polskie nazwisko „Podbielski" a żonę ma z domu Twardowską!

POZNAŃ 21 marca.

Polskie nabożeństwa. — Uwięzienie gimnazjalistów. Leitgeber. — Za jubileusz pruski. — Kandydatura hr. Mielżyńskiego. — Miquel przeciw Polakom. — Defraudant Prusak.

Jak donosi „Dziennik Berliński", udała się deputacja Polaków z Charlottenburga do tamtejszego ks. proboszcza, w celu uzyskania kazań polskich i polskiego nabożeństwa dla Polaków należących do parafji. Ksiądz proboszcz odpowiedział odmownie, gdyż „wyższa władza duchowna stanowczo nie myśli nic w tej sprawie uczynić, dla Polaków". Jak wiadomo, podobne odpowiedzi otrzymali także Polacy w Westfalji.

Dwaj gimnazjaliści Polacy z Chełmna z pierwszej i drugiej klasy stawali, jak pisze „Gaz. Tor.", przed sędzią śledczym, który ich chciał słuchać jako świadków w procesie, wytoczonym ich kolegom o rzekomy udział w tajnem stowarzyszeniu. Obawiając się widocznie, że zeznania, któreby może niedokładnie zrozumiano, zaszkodziłyby kolegom, odmówili młodzieńcy wszelkiego świadectwa. Z tego powodu zostali uwięzieni i sędzia grozi, że będzie ich trzymał tak długo, aż złożą zeznania.

W końcu bieżącego miesiąca opuszcza redaktor „Gazety Ostrowskiej" p. Witold Leitgeber fortecę Ehrenbreitstein, po odsiedzeniu kary, na którą skazany został w czerwcu r. z. przez najwyższy trybunał państwowy w Lipsku.

Ceglarz, Józef Bojarski, z Obory pod Gnieznem został skazany przez tutejszą Izbę karną na karę pieniężną i koszty procesu za to, że swym siedmiorgu dzieciom, uczęszczającym do szkoły, zakazał pójść na obchód uroczystości jubileuszu pruskiego, twierdząc, że to nie należy do nauki.

W okręgu wyborczym Międzychód-Babimost, gdzie w niedawnych wyborach do parlamentu przeszedł konserwatysta pruski Gersdorff, odbędą się zapewne nowe wybory, ponieważ komisja wyborcza zakwestjonowała ważność wyboru Gersdorffa z powodu popełnionych nadużyć, a unieważnienie mandatu Gersdorffa jest prawie pewne. Ze strony Polaków i katolików niemieckich będzie, w razie ponownych wyborów, postawiona kandydatura hr. Macieja Mielżyńskiego. Gersdorff przeszedł poprzednio dopiero w ściślejszych wyborach i to większością zaledwie kilkuset głosów.

Z egzotycznych krain.

Koleje w Siamie. — Podarunek cesarza niemieckiego dla króla Mataafy. — Perski szach a duchowieństwo.

Przy samym schyłku XIX wieku Siam ukończył budowę pierwszej ważnej drogi żelaznej łączącej stolicę Bangkok z miastem Koratem najważniejszym punktem handlowym kraju. Długość linji wynosi ogółem 265 km., koszta budowy zaś 20 milionów koron. Materjał lokomocyjny stanowi 19 lokomotyw, 38 wagonów osobowych, i 211 wozów ciężarowych. Obecnie planuje rząd budowy dalszych linij kolejowych, któreby weszły w połączenie z kolejami sąsiedniego państwa Birma. Dostawy kolejowe zostały powierzone wyłącznie firmom angielskim, a zwłaszcza trudne i skomplikowane konstrukcje mostów i tunelów między miastem Ajudhja i Koratem. Wiele jednak obstalunków i zleceń oddali Anglicy przedsiębiorcom i fabrykom belgijskim.

Cesarz niemiecki Wilhelm zdobył się na prezent i dla egzotycznego królika Mataafa władcy Samoa. Podarek ten imieniem cesarza wręczył królowi niedawno gubernator Samoa. Jest to rodzaj buławy z cyzelowaną i rzeźbioną rękojeścią, artystycznie wykonaną, zakończonej czarnym końskim ogonem. W środku buławy umieszczono oczywiście monogram i koronę cesarską.

Szach perski, Muzaffer Eddin, przez swoją podróż do Europy zwrócił przeciwko sobie większą część duchowieństwa perskiego. Olbrzymia demonstracja miała niedawno temu miejsce w Teheranie, o czem szeroko rozpisuje się tamtejszy dziennik „Uor Dar": W głównej moszei miał powien mullach (kaznodzieja) gwałtowną mowę przeciw szachowi, którego obwiniał, że w podróży do Frangistanu (Europy) stracił cześć i miłość dla świętej wiary prawdów i przykładem swoim podkopuje wiarę w Islam u prawowiernych. Zelektryzowany tem kazaniem tłum, rzucił się ku arsenałowi, gdzie starał się uzbroić i „złych doradców" szacha wymordować. Dopiero wojsko zdołało z wielkim trudem oczyścić ulice z ekscedentów, a buntowniczy mullach przypłacił śmiercią śmiałe swoje słowa. Dopiero późniejsze śledztwo wykazało, że demonstracja była inscenizowaną przez najpierwszych dostojników państwa i dworu. Wielu z nich musiało iść na wygnanie do dalekiego Chorossanu, dobra zaś ich uległy konfiskacie. Prawdziwym powodem niezadowolenia duchownych jest to, iż szach zamierza skonfiskować rozległe ich dobra, gdzie do pracy używają rodowitych Persów, jako niewolników i związawszy się w olbrzymie i wpływowe konsorcjum, podnoszą w celach własnego bogacenia się ceny artykułów spożywczych, czem sprowadzają na biedną ludność nędzę i głód.

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

63)

— No, powiedz pan o co idzie, panie Matragidis.

— Panie Bratow, chciałbym dom przebudować, a muszę zacząć od tego pokoju.

— Panie Matragidis czego pan nie powiesz prawdy: obawiasz się pan wynajmować mieszkanie przyjacielowi ludu...

— To prawda, panie Bratow, ale nie dziw się pan, jestem biedny, stary, do tego obcy tutaj człowiek... mógłby mi to kto za złe wziąć.

— Kochany panie Matragidis, aby pana uspokoić wyprowadzę się jeszcze dzisiaj.

— Dziękuję bardzo — rzekł Matragidis i wyszedł kłaniając się kilkakrotnie.

Dragan uśmiechnął się sam do siebie.

— Ten Helleńczyk ma dobry węch. Być może im przyjacielem może być bardzo niebezpiecznie, ale jeszcze nie teraz! Kto wie, może on przeczuwa przyszłość.

Dragan wyszedł na ulicę. Szedł zamyślony i nie spostrzegł się nawet, jak stanął przed domem Ruszkinów. Wydawało się mu to szczególnym znakiem, wszedł zatem. Dona przywitała go okrzykiem radości, nie spodziewała się go bowiem o tej godzinie.

— Donka, przebacz, że przychodzę o tak niestosownej porze, ale doprawdy sam nie wiem, jak się tu znalazłem... Jakże też śliczny wyglądasz w tej rannej, wiśniowego koloru, sukni. Ale, Donko droga, choć ci tak ładnie w tych tureckich pantoflach, których jako Bułgarka nie powinnaś nosić...

Dona popatrzyła się spokojnie w oczy Dragana i rzekła:

— Nie będę nosiła już tureckich pantofli!

Te proste słowa wzruszyły Dragana bardzo, oznaczały bowiem bezwzględnie poddanie się jego woli.

— Moja najdroższa Douo, muszę ci przedewszystkiem podziękować, bo to, że wczoraj byłem w stanie wypowiedzieć wszystko co mi na sercu leżało, jest twoją zasługą! Odkąd się kochamy, powstają w mym umyśle łatwiej myśli i łatwiej się wypowiadają, wola moja jest świeższa i zdolniejszą do czynu. Słodka moja Dono, jeżeli Pan Bóg pozwoli, że dokonam tego, o czem marzę, to będę ci musiał na kolanach dziękować za błogosławiony wpływ, jaki wywierasz na mnie... Często dręczy mnie obawa, że mogę cię utracić... twe oczy mogą się kiedyś zwrócić na innego... ta straszna myśl pędzi mi krew do głowy, przeraża mnie to niebezpieczeństwo, które grozi mnie i moim wzniosłym celom. Dono, wybaw mnie z tych męczarni, uspokój mnie, powiedz mi, że mnie kochasz i będziesz mnie kochać do śmierci...

— Draganku, ja cię kocham, będę cię kochać do śmierci...

W milczeniu trzymali się w objęciach; ich oczy, ich usta mówiły o miłości, która trwać miała wieki...

Dona oprzytomniała pierwsza. Chciała powiedzieć rodzicom, że jest narzeczoną Dragana. — Dragan obawiał się trochę, czy zdołają odrazu zyskać ich pozwolenie. Lecz Dona z głową do góry podniesioną rzekła:

— Dona Ruszkin nie znosi oporu, Dona Ruszkin uchyla tylko swego dumnego karku jedynie i tylko przed Draganem Bratowem!

Dona wyszła, a po pół godzinie, podczas której Dragan zniecierpliwiony, nerwowo chodził tam i napowrót po pokoju, wróciła i zabrała go z sobą do salonu. Tam oczekiwał go Ruszkin ze łzami w oczach — nie były to łzy radości — uścisnął go i pocałował. Pani Sora wzięła go także w swoje objęcia i rzekła:

— Eh bien, Dragan! C'est ça! N'est ce pas?

Dragan musiał się powstrzymywać, aby nie okazać jak wstrętną była ta komedja.

Ruszkin popatrzył na zegarek:

— O, to już wpół do jedenastej... minister oświaty czeka na mnie... przepraszam cię, Dragan.

— I ja także muszę odejść — rzekł Dragan — mam jeszcze interes w hotelu de Bulgarie...

Kawałek drogi jechali razem. Ruszkin mimo pozornej serdeczności, życzył siedzącemu obok niego Draganowi wszystkiego najgorszego, a Dragan myślał: „Nie myśl sobie, że ci to na dobre wyjdzie, że ja kocham twoją córkę. Jeżeli tylko będę miał sposobność, to ci jeszcze odpłacę za tę rewolucję w Łom-Palance! Prezydent ministrów ma rację: wywrzeć osobistą zemstę, a jednocześnie przysłużyć się ogółowi lub ojczyźnie".

Gazeta urzędowa zamieściła na najwidoczniejszem miejscu następującą notatkę:

„Jeden z najmłodszych polityków Bułgarji, dwudziestodwuletni pan Dragan Bratow, wziął sobie na wczorajszem posiedzeniu „prześladowanie" nauczyciela ludowego za temat dwugodzinnej, z młodzieńczym zapałem wygłoszonej mowy. Szkoda, że pan Dragan Bratow tak nadaremnie tyle zapału zużytkował. Mniemany nauczyciel ludowy jest przedewszystkiem pisarzem gminnym, który nie posiada, jak pan Bratow, niedającego się ugiąć karku, ale ma bardzo niepolityczną rękę, która sięgnęła do kasy gminnej po pieniądze publiczne. Wyrażonemu przez pana Dragana Bratowa życzeniu, aby mu dać zadośćuczynienie, stało się zadość. Złodzieja okuto w nowe, błyszczące kajdany i odprowadzono w towarzystwie bagnetów do więzienia. Akta, odnoszące się do tej sprawy, może oglądać każdy w biurze ministerjalnem".

Ta krótka odprawa wywołała nadzwyczajną wesołość w kołach politykujących. W kawiarniach, restauracjach słyszano urywki, jak np.: „Brawo, to znaczy dowcipna odprawa..." „bohater z Łom-Palanki znowu się zblamował..."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZE SWIATA.

BUDAPESZT 21 marca.

Walka przeciwko krzyżowi. — Jak daleko zaszło. — Wnioski. — Teroryzm malowanych liberalistów. — Zawieszenie wykładów. — Szczytna zasada chrześcijaństwa. — Gołębie i tygrysy. — Pora zawrócić.

W salach uniwersytetu budapeszteńskiego rozegrały się niedawno sceny, które powinny i muszą otworzyć oczy ludom chrześcijańskim, gdzie zajdą i w jaką spadną przepaść nicości duchowej, jeżeli z owczą biernością pozwolą na dalszą gospodarkę proroków tak zwanego liberalizmu.

Węgrzy zowią swe państwo krajami korony św. Stefana. Dla tego też nad herbem owej monarchji wznosi się wspaniała, smukła korona węgierska, uwieńczona u szczytu krzyżem. Boć piastował ją monarcha, zaliczony przez Kościół w poczet świętych, Stefan I. urodzony w 975 r., ochrzczony 995 r., otrzymał od Papieża Sylwestra II. tytuł królewski i koronę, po dzień dzisiejszy istniejącą. Zmarł w 1038 r.

Ta korona wraz z krzyżem widnieje na monetach i na budynkach państwowych. Umieszczono ją także w wzniesionym niedawno wielkim nakładem pieniężnym gmachu uniwersyteckim. Liczne herby z gipsu zdobiły wnętrze klatki schodowej, krużganki, filary, odrzwia. Nagle pewnego dnia spostrzeżono, że jakiś zbrodniarz poodtrącał krzyż z wszystkich koron herbowych.

Rząd na razie usiłował zdusić owo świętokradztwo, twierdząc, iż stało się to wypadkiem podczas ostatecznego bielenia ścian. Lecz policja poprowadziwszy pod naciskiem opinji publicznej śledztwo, wykryła sprawcę. Był nim student-żyd, syn profesora uniwersytetu. Gdy młody fanatyk dowiedział się, że jest zdemaskowanym, z obawy przed karą odebrał sobie życie.

Bądź co bądź przecież stronnictwo tak zwane liberalne dopięło celu. Rząd, bojąc się naganki z jego strony, do tej pory nie kazał krzyżów dorobić.

Wobec tego wierząca, katolicka część młodzieży uniwersyteckiej wpadła na myśl, by w salach wykładowych poumieszczać skromne, drewniane krzyże. Na białych salach ścian dawnego uniwersytetu takie godła chrześcijańskie widniały; dopiero w nowym rozmyślnie je usunięto.

Poniedziałek dnia 18 b. m. studenci wydziału filozoficznego zrobili początek. Krucyfiksy nagle pojawiły się w przybytku nauki i pracy, pojawiły się. jako znak widoczny zasad, które chrześcijaninowi powinny przyświecać w życiu. Ale tak zwani liberalni studenci podnieśli gwałt, dowodząc, iż jest to manifestacja nietolerancyjna, obrażająca uczucia, miłość własną i przekonania niechrześcijan.

Na Węgrzech wszystkie jednostki kierujące tak już się dały steroryzować owym rzekomo liberalnym, a właściwie antychrześcijańskim hasłom, że pp. profesorowie czemprędzej pozwolili studentom tak zwanym liberalnym wyrzucić krzyże z sal wykładowych. Ale studencji chrześcijańscy, tworzący bądź co bądź jeszcze większość, znowu zawiesili krzyże. Wówczas pp. profesorowie powychodzili z sal, a rektor tymczasowo zamknął wszechnicę.

Czyż to nie pouczający i nie odstraszający zarazem przykład? Przed wiekami chrześcijańskie Węgry przygarnęły z litości garść przodków obecnych studentów i dziennikarzy tak zwanych liberalnych; a dzisiaj potomkowie owych tułaczy, uratowanych w imię miłości bliźniego od nędzy i głodu, tak się rozparoszyli na ziemi gościnnej, że potomkom dobrodziejów swoich nie pozwalają nawet na wolność sumienia, choć o tę wolność w imię liberalizmu krzyczeli przez cały wiek dziewiętnasty.

Jakież to straszne przebudzenie i jakież to rozczarowanie gorzkie dla tych, którzy łudzili się, że prawdziwy liberalizm zdoła uszlachetnić już nietylko jednostki, lecz rasy całe; którzy naiwnie sądzili, że człowiek do człowieka jest zupełnie podobnym; którzy zapomnieli, czy nie chcieli wiedzieć, iż wśród ludzi są rasy idealistów i samolubów, są gołębie i tygrysy, są psy wierne i koty zdradliwe.

O wartości moralnej chrześcijaństwa nie może być dwóch zdań. Renan, wielki wróg Kościoła i wiary, sceptyk aż do szpiku kości, musiał przecież przyznać w „Życiu Chrystusa“, że przewodnia idea Chrystusowa: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“ jest największym skarbem ludzkości, najszczytniejszą zasadą, tak ostateczną, że nikt nigdy nie zdoła wygłosić czegoś większego i bardziej szczytnego.

Krzyż jest symbolem zewnętrznym tej zasady, która człowieka podnosi do Boga. Kto się targa na Krzyż, ten chce strącić ludzkość w otchłań pogaństwa i nędzy moralnej, w otchłań, w której cierpiała przed przyjściem Zbawiciela. Zamach studentów tak zwanych liberalnych w Budapeszcie powinien być alarmem ostrzegającym, iż pora nawrócić!

Mianowania. Cesarz nadał byłemu drożnikowi, Walentemu Wronie w Borzęcie, srebrny krzyż zasługi — Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego praktykanta w Bibljotece Politechniki lwowskiej, Urbana Wareg-Massalskiego, amanuentem w Bibljotece tejże Politechniki. — Dyrekcja poczt i tegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Szulima Strommwasera ze Lwowa do Zbaraża.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Wigilja, Wiktorjana i Oktawjana, męczenników; jutro 5 niedziela Wielkiego Postu, Męki Pańskiej Djonizego, biskupa; w poniedziałek Zwiastowanie Najśw. Marji Panny; we wtorek Teodora, biskupa i Dyzmy; we środę Jana, pustelnika i Ruperta, biskupa, wyznawcy.

W niedzielę odpust bracki w kościele OO. Augustjanów.

W poniedziałek uroczytość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny; nabożeństwo w kościołach: OO. Augustjanów, OO. Bernardynów, OO. Paulinów na Skałce, Bożego Ciała, Braci Miłosierdzia na Kazimierzu OO. Dominikanów, Najśw. Marji Panny z odpustem zupełnym, OO. Kapucynów i OO. Reformatów.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 35, zachód przypada o godz. 5 minut 57, długość dnia godzin 12 minut 22.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada dnia 27 o godz. 5 minut 38 rano.

Stan powietrza. Dnia 23-go marca o godzinie 7 rano barometr 737 8, termometr — 2·6 wilgotność 89%, wiatr zachodni 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 23 b. m.: „Terre-Neuve“, krot. w 3 aktach M. Bissona i Henequina (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Z powodu uroczystości Zwiastowania N. M. Panny następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie we wtorek.

---

* **Nabożeństwo dziękczynne** w 107 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki odprawił dziś w kościele Marjackim ks. prał. Józef Krzemieński. Kazanie wygłosił O. Anioł, Kapucyn. Chór kościoła Marjackiego odśpiewał podczas nabożeństwa rzewne pieśni relijno-narodowe. W nabożeństwie oprócz licznej młodzieży szkolnej, uczestniczyły cechy z chorągwiami, Towarzystwo weteranów i „Przytulisko“ ze sztandarami, Tow. im. Tad. Kościuszki, delegacje „Sokołów“, Tow. kontuszowe i straż pożarna ochotnicza, oraz wiele publiczności patrjotycznej.

Na kamieniu pamiątkowym na Rynku złożono olbrzymi wieniec ze wstęgami o barwach narodowych.

* **Prof. Karol Larsen,** wybitny duński uczony i profesor uniwersytetu w Kopenhadze, bawi od tygodnia w Krakowie, dokąd przybył umyślnie, aby uzupełnić swe wrażenia, odniesione w Krakowie podczas zeszłorocznego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. O Krakowie napisał on szereg fejletonów w pismach duńskich, a obecnie przybył powtórnie, aby zebrać większy materjał do poważnego studjum o Krakowie, jakie napisać zamierza.

Wczoraj odbył się w auli uniwersyteckiej odczyt prof. Larsena o „Wojnie Duńskiej z 1864 roku“ w obec bardzo szczupłego grona słuchaczy, albowiem liczba osób nie dosięgała nawet pięćdziesięciu. Jużto przyznać trzeba, że publiczność nasza woli dowcipy klownów cyrkowych, wygłaszane w sympatycznej „Umgangssprache“, niż poważny odczyt. A szkoda naprawdę, że słuchaczy nie zebrało się więcej, bo odczyt, mający za podkład psychologję narodu duńskiego w czasie wojny Duńsko-pruskiej o Szlezwik i Holsztyn, był wcale zajmujący.

Prof. Larsen poprzedził swój wykład ogólną wzmianką, że walka Duńczyków z Prusakami nie skończyła się do dziś dnia, ale trwa na innem polu z tą samą zaciekłością, co przed laty. Naród Duński skupił się w sobie i broni się z całem wytężeniem przeciwko zalewowi germanizmu, przeciwko propagandzie niemczenia żywiołów obcych. Wspomniawszy o drogich mogiłach, pod któremi spoczywają bohaterscy obrońcy wolności, przeszedł do uczuć i wrażeń całego narodu, jakie ówczesna wojna na nim wywarła, ilustrując wykład cytatami z listów Duńczyków, pisanych z pola bitwy do członków rodziny i znajomych.

W tych wyjątkach listowych odźwierciedla się stan umysłów najdokładniej. Są rzewne i smutne, są gorąco patrjotyczne, są i... dowcipne. W jednym z takich skarży się n. p. duński żołnierz, zostający w pruskiej niewoli, że potrawy, któremi ich Niemcy raczą, wzdragałyby się jeść duńskie — świnie.

Odczyt swój zakończył prelegent w następujących mniej więcej słowach: „Żałuję mocno, że nie mogłem do was panowie i panie przemawiać w waszym języku ojczystym — ale w jądrze rzeczy rozumiemy się chyba dobrze“. — Chciał w ten sposób zaznaczyć, że wpólna boleść nas gnębi. Łzy zadrgały mu w głosie, a ręce słuchającej publiki złożyły się same do hucznych oklasków.

Odczyt prof. Larsena jest streszczeniem jednej z większych i najcelniejszych prac jego pod tytułem: „Under vor sidste Krieg“, w którem dał wstrząsający obraz duchowego stanu swego społeczeństwa w czasie duńsko niemieckiej wojny w r. 1864.

* **Zmiany w ekspozyturach policji.** P. Wilhelm Misiewicz, dotychczasowy naczelnik ekspozytury policji w Szczakowej, opuszcza swoje stanowisko i obejmuje urzędowanie w Krakowie.

P. Misiewicz pozostawia po sobie w Szczakowej pamięć wzorowego urzędnika, odznaczającego się zarówno energją jak taktem; trudne i pełne odpowiedzialności obowiązki pełnił p. Misiewicz z całą ścisłością, a przecież nigdy podróżująca z Królestwa i do Królestwa publiczność nie miała sposobności żalić się na jakiekolwiek szykany; przeciwnie — spotykała się zawsze na nadgranicznej stacji z jak najdalej idącą uprzejmością ze strony przedstawiciela władzy. Cieszyć się wypada, że dyrekcji policji w Krakowie przybywa urzędnik, cieszący się tak powszechnym szacunkiem, uznaniem i sympatją.

Stanowisko p. Misiewicza w Szczakowej obejmuje p. Karol Stieber, dotychczasowy naczelnik ekspozytury w Oświęcimiu. Do Oświęcimia przeniesiony został komisarz Stanisław Krzyżanowski.

* **Z teatru.** Wczoraj po akcie I i II „Wesela“ publiczność zgotowała p. Wyspiańskiemu serdeczną owację. Ofiarowano mu dwa piękne wieńce, bukiety i obrzucono go bukietami wśród hucznych wywoływań i oklasków.

Poniedziałkowe przedstawienie „Fausta“ na benefis p. Kamińskiego budzi wielkie zainteresowanie wśród publiczności. Kasa zamówień sprzedała już znaczną część biletów.

* **Zaprzeczenie półurzędowe.** „Gazeta Narodowa“ donosi, że pogłoska, podana przez niektóre dzienniki, jakoby dr August Sokołowski, b. poseł do Rady państwa miał zostać zamianowany inspektorem szkół średnich, jest nieprawdziwą chociażby z tego względu, że żadna posada inspektora nie jest opróżnioną. Nieprawdziwem też jest doniesienie, jakoby starosta tarnowski dr Dunajewski miał być przeniesiony do Krakowa, a starosta podgórski hr. Starzeński, do Tarnowa. Pogłosce o nominacji p. Federowicza delegatem w Krakowie na wypadek powołania p. Laskowskiego do Lwowa, „Gazeta Narodowa“ nie zaprzecza, z czego się też szczerze cieszyć należy.

* **Bajeczne powodzenie Sienkiewicza.** Henryk Sienkiewicz przystąpił do prac przygotowawczych nad napisaniem wielkiej powieści historycznej z dziejów polskich. Tematem jej będą wypadki z końca XVII wieku — a jednym z głównych bohaterów król Jan Sobieski. Powieść ta ukaże się jednak najpierw w języku angielskim, a później dopiero ogłoszoną będzie po polsku. Za prawo pierwodruku ofiarować miała Sienkiewiczowi jedna z firm angielskich bajeczne honorarjum po szylingu od każdego wyrazu (szyling wynosi około 60 centów), to znaczy, że honorarjum za wiersz druku wypadnie przeciętnie około 5 złr.

Sienkiewicz udzielił Sarze Bernard pozwolenia na przeróbkę „Ogniem i mieczem“ na scenę.

O przeróbce „Quo vadis“ w teatrze paryskim „Porte St. Martin“ dokonanej przez Emila Moreau, tak zdaje sprawę p. Stanisław Rzewuski w liście z Paryża: Dramat „Quo vadis“ natchniony przez genjalny utwór mistrza polskiego, a przerobiony przez wysoce utalentowanego dramaturga francuskiego, jest interesującym, scenicznym, malowniczym i jednocześnie dość udatnym, jako obraz historyczny, jako szereg psychologicznie i konsekwentnie przeprowadzonych charakterów, aby zadość uczynić najbardziej nawet wybrednym wymaganiom krytyki literackiej. Jako budowa i kompozycja sceniczna, odznacza się wyborną świadomością wymagań sztuki dramatycznej. Główne epizody znakomitej powieści jeden po drugim powstają przed olśnionym i oczarowanym widzem w długim szeregu barwnych i dramatycznych obrazów. Orgia u Nerona, zgromadzenie chrześcjan i opowiadanie apostoła św. Piotra, pożar Rzymu, uczta u cesarza, w Neapolu, w bajecznej atmosferze letniej nocy, nad brzegiem pogodnego morza, pośród pieśni, miłosnych szeptów i czaru południowej przyrody, a szczególnie wspaniale uscenizowany epizod śmierci męczenników w cyrku, kiedy Neron przebacza Winicjuszowi i Ligii — wszystkie te obrazy odtworzone z mistrzowską znajomością techniczną i z wielkim smakiem artystycznym wywarły olbrzymie wrażenie.

* **Plagi redakcyjne.** Bardzo słusznie pisze jeden z dzienników lwowskich: „Nie można sobie przedstawić straszniejszej plagi dla ludzi, zajętych terminową umysłową pracą, jak t. zw. „interesanci“, którzy bez najmniejszego często „interesu“ zjawiają się w redakcjach rozmaitych pism — ot... po prostu dla zabicia czasu. Najczęściej taki pan lub pani, nie mając co robić, „zachodzi“ — do redakcji i bez najmniejszego względu dla zapracowanych dziennikarzy, nad którymi stoją ciągle owi chłopcy z drukarni, dopominający się „skryptu“ — szczebiocząc nad głowami pusto i bezmyślnie. Dokoła robota aż wre, każdą chwilę opóźnienia musi później biedny dziennikarz wynagrodzić pośpiechem i wysiłkiem, lecz to nic nie pomaga. Interesant rozmawia, jak w salonie, podziwia robotę dziennikarską, opowiada anegdotki, nie domyślając się, co się w mózgach obecnych dzieje. Dlaczego nie uszanować spokoju ludzi pracy? Wszak umysłowa praca wymaga koniecznie spokoju, ciszy i nierozerwalności myśli“.

* **Dzienniki antykatolickie** wynalazły sobie nową sprawę Aratenównej w Krakowie i znowu napadają gwałtownie na klasztor SS. Felicjanek. Idzie mianowicie o żydówkę Hanbenstockową, żonę karczmarza w Zielonkach pod Krakowem. Młoda żydówka, licząca lat 24 zakochała się we współwłaścicielu majątku ziemskiego panu S., porzuciła męża i dwoje dzieci, z których młodsze ma zaledwie 5 miesięcy i postanowiła przyjąć chrześcijaństwo, aby w ten sposób uwolnić się od dawnych związków i zawrzeć nowe. Udała się w tym celu w zeszłą sobotę wieczorem do SS. Felicjanek, zatajając że jest żoną i matką. Gdy się do tego przyznała, zakonnice natychmiast ją usunęły z klasztoru, w dniu 19 b. m. Hanbenstockowa zamieszkała u pani Drapalskiej przy ulicy Smoleńsk pod l. 5, skąd jednak 21 b. m. potajemnie uciekła, prawdopodobnie wraz z kochankiem. Żydzi i pisma żydowsko liberalne czynią wielki gwałt, twierdząc, że wszystkiemu winny — Felicjanki!

* **Kazimierz Kamiński**, jeden z najwybitniejszych artystów naszej sceny w poniedziałkowem benefisowem przedstawieniu „Fausta" wystąpi w misternej swej kreacji Mefista. Poniedziałkowe przedstawienie będzie manifestacją uznania i wdzięczności dla Kamińskiego ze strony publiczności, która niejedno podniosłe i piękne wrażenie zawdzięcza temu niezwykłemu artyście, tak rzadko niestety w ostatnich czasach ukazującemu się na scenie.

* **Przed bramą gimnazjalną!** Przechodnie na Groblach byli dziś rano oburzeni, widząc jak młodzież gimnazjalna w lekkich bluzkach z książkami pod pachą, wśród słoty i zimna wyczekiwała otwarcia bramy gimnazjalnej, choć było już trzy kwadranse na 8-mą. Nie wierzymy aby takie traktowanie młodzieży odpowiadało poleceniom władzy, ale władze powinny zapobiedz, aby stróże i bedele własnowolnie nie pozwalali sobie na tego rodzaju samowolę, szkodliwą dla zdrowia młodzieży i wywołującą oburzenie publiczności.

* **Delegat Laskowski** opuszcza niewątpliwie swoje stanowisko w Krakowie. Na szczęście jednak nie zostanie zamianowany wiceprezydentem Rady szkolnej, lecz ma objąć urząd wiceprezydenta namiestnictwa po p. Lidlu, który przechodzi w stan spoczynku.

Delegatem namiestnictwa w Krakowie zostanie najprawdopodobniej podkomorzy J. W. Federowicz, obecny starosta w Gródku.

* **Ustąpienie Bobrzyńskiego.** Bobrzyńskiemu jako historykowi poświęca „Słowo polskie" entuzjastyczny, pochwalny artykuł z okazji ustąpienia jego z urzędu naczelnika krajowego szkolnictwa. O demokracjo liberalna w Galicji! Jakżeś daleko od czasów, w których z zapałem powtarzałaś słowa Stefana Buszczyńskiego, napisane po pojawieniu się dziejów Bobrzyńskiego: „Gdyby pan Bobrzyński wiedział jak straszną, powolnie działającą trucizną wlał w umysły młodzieży, na jakie urągowisko podał Polskę wrogom naszym,—możeby zagryzł się wyrzutami sumienia, a dzieło swoje spalił".

Dzienniki lwowskie donoszą: „Minister oświaty Hartel zdecydował się już na zamianowanie posła i prof. dr. Ćwiklińskiego na następcę po Bobrzyńskim. Namiestnik podobno już się na to zgodził". Według innej wersji p. Ćwikliński ma zostać szefem sekcji w ministerstwie oświaty, a wiceprezydenturę obejmie prof. Pilat.

* **O Katedrze na Wawelu i jej restauracji** wypowie odczyt publiczny prof. Odrzywolski, prowadzący budowę, we środę d. 27 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu w Auli uniwersyteckiej. W szeregu odczytów urządzanych tej zimy dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia, a na rzecz Tow. Oświaty ludowej, jest to z pewnością najaktualniejszy w tej chwili w Krakowie. Odczyt będzie wstępem i przygotowaniem do zbiorowego zwiedzania Katedry, które ma się odbyć w jednym z dni następnych pod przewodnictwem prof. Odrzywolskiego.

* **Towarzystwo** pp. Alfreda Szczepańskiego i Leszka Wiśniowskiego w celu wyzyskiwania przemysłu tkackiego Szczepanika, przed którem w swoim czasie przestrzegaliśmy, uzyskało zatwierdzenie rządowe. Wiadomość ta obudzić musi w sferach finansowych pewne uzasadnione zdziwienie.

* **Po zgonie Balcera** na austrjackiej szubienicy wojskowej, wystawionej w dziedzińcu zamku Królów polskich, rozeszły się po mieście pogłoski o tem, że amnestja cesarska dla skazańca nadeszła w ostatniej chwili, ale z winy poczty za późno została doręczona. Istotnie nadeszła z Opawy depesza, zawierająca zawiadomienie o amnestji. Depesza ta nadana została jako depesza rządowa pod adresem prokuratora Dolińskiego, który jednak ze sprawą stracenia Balcera nie ma nic wspólnego, dlatego żadnego skutku mieć nie mogła, tem więcej, że podpis pod nią był zagadkowy. Zagadka nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona, jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że depeszę nadał ktoś chory umysłowo. Jakim jednak sposobem przyjęto ją jako „Staatsdepesche" jest to tajemnicą poczty opawskiej. Urzędnik, który popełnił tę „omyłkę" ma być dymisjonowany.

Hr. Salvatore Salimei z papieskiej gwardji szlacheckiej, zawiezie do Krakowa biret kardynalski ks. Puzynie.

P. Stebelski, wiceprezydent sądu kraj. wyższego w Krakowie obejmie urzędowanie 1. kwietnia.

Proboszcz św. Florjana. Nowy proboszcz w kościele św. Florjana ks. dr Smoczyński urodził się 7 listopada 1842 r. w Jurkowie w Królestwie. Studja ukończył w liceum kaliskiem. Następnie kształcił się w Rzymie, gdzie otrzymał stopień licencjatu teologji i doktora prawa kanonicznego. Po powrocie do Królestwa w roku 1867, oskarżony przez rząd rosyjski o ułatwienie korespondencji biskupom z Rzymem, w kajdanach zesłany został do gubernji jekaterynosławskiej. Po pięciu miesiącach uwolniony, otrzymał paszport przymusowy do wyjazdu za granicę. Przybył do dyecezji krakowskiej, gdzie pełnił obowiązki proboszcza w Tenczynku. Poświęcając się pracy w swoim zawodzie, napisał 20 dzieł w rozmaitych językach.

Sprawy miejskie. Sekcja prawnicza rady miejskiej uchwaliła wniesienie petycji do Rady państwa o zmianę niektórych ustaw podatkowych, dla Krakowa niekorzystnych, w pierwszym zaś rzędzie o przeniesienie m. Krakowa z I do II klasy podatku domowo-czynszowego, coby spowodowało obniżenie stopy podatkowej z $26^2/_3\%$ na 20%, a podwyższenie procentów na koszta utrzymania domów w dobrym stanie z 15% na 30%. Referentem dla powyższej sprawy na pełną Radę wybrała sekcja wiceprezydenta prof. dra Leo. Sekcję skłoniła do tego również okoliczność, iż z podobnem żądaniem w Radzie państwa wystąpili posłowie morawscy, wnosząc projekt ustawy o przyznanie takich samych ulg w podatku domowo-czynszowym dla m. Ołomuńca.

Na gimnazjum w Cieszynie. Kółko amatorów i miłośników teatru urządza dnia 24 i 25 b. m. przedstawienie wspaniałej komedji Aleksandra hr. Fredry p. t. „Dożywocie", przeznaczając czysty dochód na gimnazjum w Cieszynie. Przedstawienie odbędzie się w salonach Kasyna powszechnego, — przy ulicy Lubicz, l. 3 (Hotel Europejski). Początek tak w niedzielę, jak i w sobotę o godz. wpół do 4 po południu. Bilety nabywać można w handlu p. Stanisława Karlińskiego w Sukiennicach, w dniach zaś przedstawień na miejscu przy kasie, po cenie 60, 50, 40, 30 centów za miejsce siedzące, a 20 ct. za miejsce stojące. Parter studencki 10 ct. Spodziewamy się, że ze względu na piękny cel przedstawienia i na prawdziwie dzielne siły amatorskie, które widzieliśmy przy pierwszym występie kółka amatorów w dniu 9 b. m. („Dobry numer"), sala zapełni się cała i publiczność z radością odetchnie w czystej atmosferze słów ojca naszej poezji dramatycznej.

„Kiermasz kwiatowy", który odbędzie się w najbliższy poniedziałek, d. 25 b. m. o godzinie 3 popołudniu, zapowiada się nadspodziewanie świetnie. Komitet posiada dotychczas 450 doniczek, a na jutro zapowiedziano jeszcze dalsze przesyłki, tak, że ogółem stanie na pięciu stołach 500 bardzo pięknych roślin. Przeważają rośliny ozdobne: palmy, draceny, pelargonie angielskie i t. p., ale nie brak i pokaźnej liczby roślin kwitnących: azalje, hjacenty, krokusy, konwalie, fiołki, tulipany i t. p. Każdy stół zdobić będą bukieciki z kwiatów ciętych. Jeden stół służyć będzie jako bufet. Artyści krakowscy dostarczyli dotychczas około 100 kart ilustrowanych rysunkami i akwarelami; na niektórych umieścili aforyzmy wybitni uczeni, literaci i artyści. Wstęp na salę 20 cnt., na galerję 1 korona, udział przy stolikach 10 cnt., podwieczorek 20 cnt., (naddatki przyjmowane nie będą). Opieką przy stolikach podzieliły się panie w następujący sposób: bilety wstępu pp. Janowa Federowiczowa i Grodyńska; bufet pp. Hubaczkówna i Bałucka z córką, stoły z kwiatami: pp. Dargunowa, Czapelska i Dulębianka; p. Józefowa Kotarbińska z pp. Siemaszkową, Morską-Popławską i Ordonówną; p. Stanisławowa Pareńska z córkami i p. Tadeuszową Federowiczową; hr. Andrzejowa Potocka; p. Henrykowa Szarska z pannami Ciechanowskiemi i p. Anną Starzewską. Stolik z kartami artystycznemi objęły pp.: Wanda Talko Hryncewiczowa i M. Cogit.

Na cele kiermaszu nadesłali pp. Stefan Sękowski 10 kor., Henrykowa Szarska 10 kor., prof., Fierich 8 kor., Zimmler 20 kor., Porębski 10 kor., dyr. Stanisław Siedlecki 10 kor., Zofja Popielówna 8 kor., poseł dr Jan Hupka 10 kor., Markiewiczowa 10 k., Przecław ze Sławna Sławiński 20 k., pp. Malecki 50 doniczek, prof. Pareńska 20 d., Zakład Józefitów 20 d., zarząd ogrodów w Bóbrku 5 don., p. Lisowiecka 25 don., prof. Rostafiński 25 d. i jedną wielką palmę, zarząd Schroniska im. Lubomirskich dyr. Mussil, p. Szymon K. i Miciński po 10 doniczek, p. Freege 20 fantów, p. Michalska 20 f.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu odbędzie się walne zebranie członków naszego „Sokoła". Wzywa się wszystkich członków, którym rozwój Towarzystwa leży na sercu — do jak najliczniejszego udziału.

Z „Lutni". We środę dnia 27 marca w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert, w którym wezmą udział: p. Władysława Ordonówna, art. dram., p. kapelm. J. N. Hock, p. Hilarjon Kozak, tenor z Wiednia, orkiestra 13 p. p., oraz chór „Lutni" pod kierunkiem dyr. A. Steibelta. Program: 1. Charpentier: „Italja" Suita na orkiestrę, a) Serenada, b) Przy wodotrysku, c) Jazda na mule, d) Neapol. — 2. Münchheimer: Arja z opery „Mazepa" (odśpiewa p. Kozak z tow. orkiestry). — 3. a) „Dawna melodja polska", b) Debois: Pieśń cygańska, c) Mair: Pieśń ludowa szwedzka, d) Kremser: Pieśń ludowa rumuńska — chór a capella. — 4. Thome: „Narzeczona trębacza" ballada Wiktora Hugo, tłum. prof. Stroka (wygłosi na tle orkiestry art. dram. p. W. Ordonówna.) — 5. a) Żeleński: Dumka z opery „Janek", b) Dvorzak: „Dobranoc" — odśpiewa p. H. Kozak. — 6. Haendel: „Arioso" (wykona 20 skrzypków lutnistów z tow. harfy i harmonjum). — 7. Moniuszko: Chór z opery „Straszny dwór" (chór „Lutni" z tow. orkiestry.) — Na fortepianie towarzyszyć będzie p. Władysław Supiński. Początek o godz. wpół do 8 ej wieczorem.

W sprawie nauczyciela Rosoła przeciw nadinspektorowi Schaschkowi zniósł najwyższy trybunał na skutek opozycji, wniesionej przez zastępcę p. Schaschka wyroki poprzednich instancyj, skazujące inspektora szkolnego w Żywcu p. Schaschka za obrazę czci nauczyciela p. Rosoła, i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy apelacyjnej przed sądem obwodowym w Wadowicach.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni Rzym. Od niedzieli: Paryż, najnowsze zdjęcia w rocznicę wielkiej rewolucji, dokonane w barwach naturalnych, wiernie i plastycznie.

Walne Zgromadzenie Krak. Towarzystwa oświaty ludowej. Przypominamy, iż jutro, to jest w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się Walne zgromadzenię Krak. Towarzytwa oświaty ludowej w połączeniu z Ogólnem zgromadzeniem oddziału Pań tegoż Towarzystwa.

Jestto jedyna sposobność w ciągu całego roku, kiedy członkowie Towarzystwa mają sposobność objawienia swych opinij, uwag i życzeń zarządowi głównemu. Powinni więc korzystać z tej sposobności. Oprócz tego głównym celem zgromadzenia jest wznowienie i odnowienie zarządu głównego przez wybór nowych członków w miejsce ustępujących. Jestto kwestja bardzo ważna i żywotna dla Towarzystwa, gdyż od wyboru odpowiednich członków do zarządu głównego, którzyby mogli i chcieli poświęcać swój czas pracy dla dobra publicznego, zależy pomyślny rozwój Towarzystwa.

Dlatego jest rzeczą bardzo pożądaną, aby członkowie Towarzystwa a w szczególności również Panie, tworzące osobny oddział, zechcieli na zgromadzenie to przybyć w jak najliczniejszym komplecie w celu spełnienia ważnego zadania, które na nich ciąży.

Z Borysławia donoszą: Delegowany na czas epidemji do Borysławia dr. Sobieszczański, padł ofiarą swego zawodu. Chorego przewieziono do Drohobycza.

Z Tarnopola donoszą: Rozprawa karna przeciwko golarzowi b. nadwórniańskiego starosty Haleckiego, Blaua o rzekome nakłanianie świadków do fałszywych zeznań, odbędzie się tu dziś 23. bm.

Ulicą Henryka Sienkiewicza ma być według projektu magistratu lwowskiego, nazwana skromna, cicha ulica Kręta. Sienkiewicz zasłużył jednak na to, aby ładniejsza ulica nosiła jego imię.

Raut w Kole art. zgromadził we środę, jak zwykle, licznych słuchaczów. Nowością wieczoru był p. Hock, który po raz pierwszy dał się w Kole słyszeć. „Suita" Schytte, utwór na skrzypce i fortepian, jak również utwory Vieutemps'a i Wieniawskiego, wykonane z tą finezją i głęboką muzykalnością, które cechują grę p. Hocka, wywołały najżywsze oklaski. Równie gorącem przyjęciem cieszył się występ utalentowanej śpiewaczki panny Otto, która pieśniami polskiemi uraczyła słuchaczów. Niespodzianką była deklamacja p. Kotarbińskiego, ustęp z „Beniowskiego" i „Evviva l'arte" Tetmajera, wygłoszone z prawdziwem mistrzowstwem.

„Odpuść nam nasze winy", obraz Stachiewicza, został zakupiony przez ministerstwo oświaty.

Byt djurnistów. U ministra kolejowego i ministra handlu, pojawiła się onegdaj deputacja djurnistów kolejowych ze wszystkich dyrekcyj kolei państwowych z prośbą o utworzenie osobnego etatu dla djurnistów i zapewnienia możności awansu djurnistów aż do 2400 kor. rocznie.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej (Rynek l. 21, I p.) urządza w poniedziałek, dn.

25 marca b. r. uroczyste przedstawienie amatorskie z łaskawym współudziałem pani Wojnowskiej, artystki teatru krakowskiego. Jest to inauguracja nowej sceny. Nowe dekoracje i kurtyna sporządzone zostały pędzlem p. S. Wolskiego. Grana będzie: „Z miłości", komedja w 1 akcie Mozera; „Łobzowianie", komedjo-opera ludowa w 1 akcie z tańcami W. Anczyca. Rolę Magdaleny odegra pani Wojnowska. Początek o 7 wieczorem.

---

§ **Wiedeński profesor żyd Schenk**, który przed laty kilku ogłaszał, że ma środek wpływania na płeć spodziewanego dziecka, odezwał się znowu. Mimo potępienia ze strony poważnej krytyki i mimo drwinek, wydał dzieło p. t. „Lehrbuch der Geschlechtsbestimmung". Książka ta składa się z przeszło 12 arkuszy. Podawać treści z nowej tej pracy prof. Schenka trudno, ograniczamy się tedy na podaniu jadłospisu, jaki on zaleca kobietom, będącym w innym stanie, które pragną mieć męskiego potomka. Pierwsze śniadanie: kawa z mlekiem i cukrem i jedna bułka. Drugie śniadanie: dwa jaja na miękko, jedna bułka i trochę słoniny. Obiad: buljon z kluskami, gotowane, tłuste mięso, dużo kartofli, jarzyn, dużo legumin, dużo słodyczy i owoców południowych. Podwieczorek: kawa z mlekiem bardzo osłodzona i kilka ciastek. Kolacja: trochę zimnego mięsa, ciastka, trochę ciepłej leguminy i kilka bułeczek. Przez dzień półtory szklanki wody, zmieszanej z winem. Z tegoby wynikało, że synów mieć przedewszystkiem mogą kobiety zamożne, które stać na buljon, wino, ciastka. Żony włościan, wyrobników, jedzące kluski, kaszę, lub kartofle na śniadanie, na obiad i na wieczerzę, rodziców powinny — według profesora wiedeńskiego — zawsze córki.

§ **Z Poznania** donoszą. D. 28 b. m. toczyć się będzie przed poznańską Izbą karną proces o artykuł „Pracy" pt. Mane-Tekel-Phares. Prokuratorja oskarża na mocy paragrafu o podburzanie do gwałtów.

§ **W Paryżu** zmarł najstarszy artysta teatru komedji francuskiej Franciszek Got w 79 roku życia.

§ **Pytlasiński w Odessie**. W ubiegły piątek — jak donosi „Odessk. List." — odbyła się w cyrku walka francuska pomiędzy atletą T. Michajłowem i znanym championem W. Pytlasińskim. Przez parę minut zapaśnicy mocowali się, wreszcie widząc przewagę przewagę przeciwnika, Michajłow przeszedł do walki na ziemi, ale to nic nie pomogło i po 4 minutach Pytlasiński rzucił go na plecy. Publiczność przywoływała Pytlasińskiego kilkanaście razy.

§ **Owacja dla Tołstoja**. Gdy hr. Tołstoj spacerował po ulicach Moskwy, poznało go kilku przechodniów, którzy zbliżyli się do niego i poczęli z nim rozmawiać. Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wieść, że Tołstoj jest w Moskwie i w jednej chwili zebrał się koło niego liczny tłum, który wznosił gromkie na cześć jego okrzyki. Tołstoj wzruszony tą niespodziewaną owacją, podziękował serdecznie zebranemu tłumowi i rzekł: „Dzień mojej ekskomuniki był najpiękniejszym dniem mego życia". Następnie, chcąc uniknąć dalszych owacyj wsiadł szybko do powozu i odjechał.

Rada szkolna krajowa zamianowała Kazimierza Świbę dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej w Podgórzu; Zofję Poniatównę, Emilję Fijałkównę i Marcelinę Zajączkowską nauczycielkami szkoły wydz. żeńskiej w Podgórzu; Zofję Kopacz równę, Marję Kappé i Marjannę Domagalską nauczycielkami starszemi, a Aniełę Malewską nauczycielką młodszą szkół ludowych żeńskich w Podgórzu; zaś Amalję Zimierównę i Adelę Pflegerównę nauczycielkami szkoły wydz. żeńskiej w Wieliczce.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Wydział stowarzyszenia „Przyjaźni" w Rzeszowie 29·90 kor. zebrane na III walnem zgromadzeniu, Antonina Grabowska z Frysztaka 2 k. z prośbą do N. P. M. o szczęśliwe przebycie dalszej podróży, N. N. z Frysztaka 2 k. z podziękowaniem za doznane łaski, Anna Izdebska z N. Sącza 2 k. z prośbą o zdrowie, Franciszek Sychora z Dubiecka 10 k. z prośbą o opiekę, Karol Seifert z Przeworska 2 k. z prośbą o wyzdrowienie dziecka i o błogosławieństwo dla całego domu, S. G. P. z Tarnowa 4 kor. z podziękowaniem za doznane łaski i z prośbą o zdrowie, Marja Ochęduszkowa z Mielca 2 k. z prośbą o przywrócenie zdrowia chorej Jadwini, H. z Pasieki 1 kor. z prośbą o spełnienie życzeń i błogosławieństwo, Helena Adamiec 2 k., M. Ł. z Jaworzna 2 k., N. N. 1 k. za znalezienie zegarka, Józef Kekuś 1·22 k., zebrane podczas gier towarzyskich, H. M. S. 1 k. z prośbą o wyjście z kłopotów i o opiekę. Razem w dniu onegdajszym 62·12 k. Ogółem 9060 k. 94 hal., 52 rs. 42 kop., 1 marka, 27 lirów.

Na kościół św. Agnieszki: Anna Izdebska z N. Sącza 2 k., od wdowy Agnieszki 2 k.

Na „Macierz szkolną": Józef Palichleb w Skawinie zebrane na imieninach 5·64 k.

HUMOR.

Przyszłe powołanie.

— Wyobraź sobie, mój Jaś napewno w przyszłości będzie doktorem.

— Z czego to wnosisz?

— A bo szelma chłopak bazgrze gorzej, niż kura pazurem. Sam djabeł jego pisma nie odczyta. Zupełnie tak, jakby pisał recepty.

Racja.

— Jaka różnica między mądrym i głupim? — zapytał ktoś.

— Hm... — odpowiedziano mu — mądry sam wie, zatem podobnego pytania nie stawia...

Rada państwa w Wiedniu.

Piątkowe posiedzenie Izby.

Przy zapytaniach, wystosowywanych do prezydenta, rozegrała się hałaśliwa i dość skandaliczna awantura, wywołana sprawą osobistą socjalisty Seitza. Mianowicie Seitz, który jest nauczycielem szkół miejskich w Wiedniu, miał wczoraj zajście z Gregorigiem, wskutek czego został natychmiast zasuspendowany.

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie socjalista Ellenbogen, występując w obronie Seitza. Mowę jego przerywali nstawicznie antysemici różnymi wykrzyknikami: Wyzyskiwaczu! Żydzie od atramentu! (Tintenjud!) i t. p. Do sprzeczki wmięszali się i schönererowcy, biorąc stronę socjalistów. Powstała wielka wrzawa i kłótnia.

W odpowiedzi Ellenbogenowi zabrał głos dr Lueger, opowiadając całe zajście. Seitz odgrażał się w Radzie szkolnej okręgowej (Bezirksschulrath), że da Gregorigowi w twarz. Godność poselska nie daje mu jeszcze prawa do takiego postępowania. Seitz jest na razie zasuspendowany, a sprawa pójdzie pod rozpatrzenie Rady szkolnej krajowej.

Daszyński zaapelował do Niemców aby brali w opiekę stan nauczycielski. To co uczyniono z Seitzem, sprzeciwia się nietykalności poselskiej (!?!!). Sprawa ta powinna być odesłaną do komisji konstytucyjnej z obowiązkiem zdania sprawy do środy. W tej sprawie zabierali jeszcze głos Völkl, burmistrz St.-Pölten, członek niemieckiej partji ludowej, schönererowiec Schneider i socjalista Schuhmeier.

Izba uchwaliła odesłać tę sprawę do komisji konstytucyjnej, która ma zdać Izbie relację jeszcze przed ferjami z powodu świąt Wielkanocnych. Nadto uchwalono, że nad relacją komisji zostanie otwartą dyskusja.

Po załatwieniu tej osobistej afery socjalistów przystąpiono do porządku dziennego.

Zabiera głos Steiner, jako referent komisji dla udzielania zasiłków okolicom głodem dotkniętym. Dalej przemawiają Bianchini i Beurle, poczem dyskusja zostaje zamknięta i wybrano jeneralnych mowców.

W uzupełnieniu telefonicznego sprawozdania, należy dodać co następuje:

Po Steinie zabrał głos poseł **Mastalka**, opowiadając ciekawe zajście, jakie miał z ministrem kolei Wittekiem w komisji kolejowej. Na ostatniem posiedzeniu tej komisji, uchwalono 13 głosami przeciw 10 odroczyć obrady z powodu znużenia członków. Już po uchwaleniu tego wniosku, który został postawiony przez posła Struszkiewicza, wywiązała się prywatna dyskusja nad rozdziałem petycyj i wniosków. Na końcu jej postawił poseł Goetz wniosek, aby głosowano nad przydzieleniem wniosków i petycyj poszczególnym referentom. Sprzeciwił się temu poseł Sehual, wskazując na to, iż posiedzenie zostało właściwie już odroczone. Po paru jeszcze przemówieniach w tej sprawie (między innymi zabierał głos i poseł Mastalka), p. Goetz cofnął swój wniosek. Minister Wittek był tem widocznie zaskoczony i zdziwiony, gdyż odezwał się do swego najbliższego otoczenia: „To było przez tych panów ułożone!" Przy wychodzeniu z sali, zbliżył się Wittek do p. Mastalki i rzekł: „Mój panie, pan się nie możesz utemperować! Zapamiętam to sobie na czas, w którym będzie się traktowało sprawę kolei Sudomer Paka", (kolej ta idzie przez okręg wyborczy posła Mastalki). Mowca piętnuje takie niesłychane wywieranie presji na członków Izby i zwraca się do prezydenta z zapytaniem, co myśli uczynić, aby na przyszłość posłowie mieli zabezpieczoną wolność wyjawiania swej opinji i aby minister nie wpływał pogróżkami na bieg obrad. (Oklaski na ławach czeskich).

Minister **Wittek** widocznie zmięszany, usiłuje usprawiedliwić się w tym kierunku, że mówił — żartem.

Następnie zabiera głos socjalista **Ellenbogen** w sprawie afery Seitza. Mowca twierdzi, że antysemici odbywali już dawno konwentykle, celem pozbawienia Seitza posady dlatego jedynie, że jest on socjalistą. Wreszcie na ostatniem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej postawił radca Gregorig wniosek, aby odrzucić petycję jakiegoś nauczyciela o zapomogę, z powodu choroby. Celem tego wniosku było sprowokowanie (?) Seitza do jakiegoś postępku, któryby mógł być zwróconym przeciwko niemu. Radca Sonntag spytał się Gregoriga, skąd wie o tem, że ów nauczyciel nie zasługuje na zapomogę? Wtedy Seitz odezwał się: „Gregorig dowiedział się pewnie o tem od swoich szpiclów." Na to Gregorig rzucił się ku Seitzowi, krzycząc, że mu da w twarz.

Poseł **Malik**: A Seitz pewnie mu oddał policzek? Jabym mu zaraz oddał!

Prezydent dzwoni, wzywając Ellenbogena do postawienia wniosku.

Ellenbogen opowiada dalej, że Seitz zaprzeczył, jakoby nazwał Gregoriga szpiclem, lecz w tej chwili przyskoczył p. Gugler, krzycząc do Gregoriga: „Nie paskudź się tym człowiekiem!" Wreszcie Seitz krzyknął do Gregoriga: „Strzeż się pan, abyś sam nie dostał w twarz!" Tak się rzecz miała w istocie. (Śmiech na ławach antysemickich). Mowca zwracając się do antysemitów woła: „Znamy wasze jezuickie kruczki!" (Straszliwy hałas. **Strobach** woła do Ellenbogena: Wstydź się, łajdaku!) Ellenbogen zarzuca dalej antysemitom, że postępowaniem swojem spowodowali samobójstwo jednego nauczyciela i kończy wnioskiem, aby komisja konstytucyjna zdała na najbliższem posiedzeniu Izby relację w sprawie prześladowania Seitza.

P. **Marchet** stwierdza, że kwestja, czy postępowanie dyscyplinarne przeciw posłowi przeszkadza mu w wykonywaniu praw i obowiązków wypływających z mandatu, jest zbyt ważną, aby ją można rozstrzygnąć na prędce. Mowca stawia przeto wniosek, aby komisja konstytucyjna zdała Izbie relację nie zaraz, ale przed ferjami świątecznemi.

Następnie zabiera głos p. dr **Lueger** i w dłuższem przemówieniu zbija kompletnie argumenty i fakty naprowadzone przez Ellenbogena i piętnuje niecne postępowanie socjalistów, którzy walkę polityczną, prowadzoną przeciw antysemitom w Wiedniu, usiłują w tak nikczemny sposób przenieść na grunt parlamentarny. Socjaliści połączyli się z Wszech niemcami, celem wspólnej walki przeciw antysemitom. Seitz zwrócił się do Guglera krzycząc: „Chcesz pan dostać w twarz?!" Wszak ludzie nie mogą na to pozwolić, aby Seitz dlatego, że jest posłem, miał ich częstować policzkami! Seitz uwłacza godności stanu nauczycielskiego i nadużywa nietykalności poselskiej; jeżeli poseł poza obrębem parlamentu zachowuje się tak, jak to Seitz uczynił w Radzie szkolnej, to odnośna władza ma obowiązek strzedz przed nim siebie samą i cały stan nauczycielski. Niech komisja konstytucyjna zda relację o tej sprawie, lecz nie naznaczajmy jej terminu, bo Izba ma ważniejsze zajęcia, niż obradowanie nad aferą policzkową pana Seitza. (Huczne oklaski).

Przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem przyjęto wniosek posła Marcheta, i Izba przeszła do porządku dziennego, na którym znajdowała się dyskusja zapomogowa. Po ukończeniu tej dyskusji, przystąpiono do obrad nad zniesieniem myt drogowych. Po referencie, którym był poseł **Kaiser**, przemawiali posłowie: **Tambosi** i **Götz**, oraz minister skarbu **Böhm-Bawerk**.

Minister zaznaczył, że aczkolwiek sam bardzo sympatyzuje ze zniesieniem przestarzałej instytucji myt, jednak musi podnieść, iż obecna sytuacja budżetowa nie daje wielkich nadziei pokrycia ubytku 2,110 000 koron, powstałego skutkiem zniesienia myt drogowych. Propozycję co do pokrycia tej kwoty, przedstawi rząd w swoim czasie.

Poseł **Potoczek** przemówił następnie bardzo gorąco za zniesieniem myt, które są przeszkodą dla ekonomicznego rozwoju ludności wiejskiej. Z myt nietylko państwo ciągnie zyski, ale i dzierżawcy, dochodzący na tej drodze do olbrzymich majątków. W innych państwach zdjęto już z ludności ten ciężar; niechże i Austrja nie zostaje w tyle.

Na wniosek pos. Prohaski dyskusję ogólną zamknięto. Jako jeneralni mowcy przemawiali pos. Wernisch i Stojan, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej i po krótkiej bardzo rozprawie ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu jednogłośnie przyjęto wśród hucznych oklasków całego parlamentu.

Następnie odpowiedział prezydent ministrów Körber na interpelację Breitera w sprawie odznaczenia Jaworskiego wielkim krzyżem, orderu Leopolda. Przemówienie jego brzmiało następująco:

„Według zasadniczych ustaw państwowych, posiadanie w wykonaniu władzy sądowej i administracyjnej, nadawanie tytułów i orderów, stanowi nieograniczenie niezem prerogatywę Korony. Nie miał-

---

tym więc żadnego obowiązku odpowiadać na zarytanie, jakie normy stosowane bywają przy nadawaniu orderów, jako też, jakie powody skłoniły rząd do przedłożenia wniosku udzielania tej dekoracji. Mimo to nie waham się oświadczyć, że przy tym wniosku nie miałem na względzie żadnych zasług Koła polskiego, położonych jakoby wobec dzisiejszego rządu, bo ten szanowny klub, w swoich uchwałach nie kieruje się życzliwością dla tego lub owego gabinetu, ale, jak to wyraźnie podnoszę, tylko gorącem przejęciem się interesami państwa i kraju rodzinnego. Tylko w tym sensie zrozumiałem działanie Koła w kierunku sanacji parlamentu.

„Wobec podniesionej w interpelacji uwagi o wrażeniu, jakie to odszczególnienie wywołać miało wśród całej ludności polskiej i ruskiej w Galicji, chcę tylko podnieść, że raporty, które otrzymałem, nic nie wiedzą(!) o spostrzeżeniach, jakie podobało się poczynić panom interpelantom. Przeciwnie, we wspomnianem odszczególnieniu widziano powszechnie tylko zasłużone uznanie wieloletniego niezmordowanego i skutecznego działania w służbie państwa i kraju. (Żywe oklaski).

„Wreszcie muszę jeszcze z największą stanowczością odeprzeć twierdzenie, jakoby cesarska szkatuła prywatna wypłacała znaczną pensję lub jakąkolwiekbądź subwencję Jego Ekscelencji prezesowi Koła polskiego. To, jak również i inne twierdzenia interpelantów są z gruntu fałszywe. Muszę także jeszcze zauważyć, że według mego rozumienia rzeczy, tego rodzaju twierdzenia powinnyby być poparte niezbitemi dowodami".

Mowa Körbera wywołała w Izbie ogólną sensację ustępem, w którym prezydent ministrów bardzo słabo i niewyraźnie dotknął kwestji subwencji Jaworskiego, otrzymywanej z prywatnej szkatuły cesarza. Warto również zauważyć, iż p. Körber jest silnie utwierdzony w przekonaniu, jakoby order udzielony Jaworskiemu był nagrodą dla Koła a pośrednio i dla kraju.

Wniosek Breitera o otwarcie dyskusji nad tą ciekawą opowiedzią p. Körbera nie uzyskał należytego poparcia. Minister sprawiedliwości Spens Boden odpowiadał jeszcze na interpelacje Krempy w sprawie rzekomego forytowania księży przy sprawach karnych, oraz na parę innych interpelacyj, poczem posiedzenie zamknięto o godz. 8 wieczorem.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym wybór uzupełniający do kilku komisyj i dalszy ciąg wczorajszego porządku dziennego.

Z Koła polskiego.

WIEDEŃ 23 marca. (Tel. wł. „Gł. Nar.") Na dzisiejszem posiedzeniu Koła Jaworski zagaił dyskusję nad przedłożeniami inwestycyjnemi. W szczególności omawia Jaworski sprawę budowy kolei w Galicji.

Rząd chce zbudować zaledwie jedną kolej galicyjską, mianowicie Sambor-Użok. Zdaniem Jaworskiego kolej ta ma tylko strategiczne znaczenie, interesów kraju w niczem nie dotyczy, rząd może ją sobie budować, albo nie. Jaworski twierdzi, że kolej ta jest raczej szkodliwą niż korzystną dla kraju.

Na budowę kolei lokalnych w całem państwie rząd przeznacza 13 milionów koron, z czego Galicji dostaje się ogromnie mała cząstka. Koło polskie winno wytężyć swe siły, aby ta kwota zostaławbudżecie cokolwiek podniesiona. Trzeba się starać usilnie o to, aby rząd zechciał wybudować 160 km. kolei w ciągu lat 5.

W sprawie budowy kanałów, Jaworski zajmuje takie stanowisko, że budowa kanałów jest kwestją interesu państwowego, dlatego nie można się temu sprzeciwiać. Dbać tylko trzeba o to, aby Lwów nie był pominięty. Kanał musi iść przez Lwów.

Jaworski zastrzega się przeciwko temu, jakoby byli przeciwnikami kanałów; obaj są przychylni kanałom, chcą tylko przy tej sposobności wytargować co się da dla Galicji.

Wywiązała się następnie dyskusja nad sprawą kolejową i kanałową. Zabierali w niej głos Niementowski i Abrahamowicz. Dalszy ciąg obrad popołudnin.

Z WYPADKÓW DNIA.

Petersburski „gradonaczalnik" wydał następujące rozporządzenie, spowodowane, jak się zdaje rozruchami studenckimi: Art. 1. Schadzek i zbierania się ludności na ulicach, placach, skwerach i innych miejscach publicznych dla narad i działań, przeciwnych porządkowi ogólnemu i spokojowi, zabrania się. 2. Przy wyniknięciu rozruchów ulicznych, gromadzenia się publiczności postronnej na wyliczonych w art. 1 i najbliższych od miejsca zajścia, miejscach, zabrania się. 3. Uczestnicy schadzek i zebrań, powyżej wspomnianych, oraz publiczność postronna, winni rozejść się na pierwsze wezwanie policji. 4. Winni przekroczenia rozporządzenia niniejszego podlegają w porządku administracyjnym aresztowi do trzech miesięcy lub karze pieniężnej do 500 rbl. 5. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w moc prawną od dnia jego ogłoszenia i rozpowszechnienia po stolicy i miejscowościach podmiejskich.

Według doniesień petersburskich ogólny strejk studencki jest już zapowiedziany. Strejkują słuchacze wyższych zakładów naukowych w Moskwie, Kazaniu, Odesie, Charkowie i Kijowie, czekającą niebawem przyłączenia się wszystkich zakładów naukowych w Petersburgu. Studenci przygotowują podanie do cara, zebrano już 6.000 podpisów studentów, profesorów i osób interesowanych. — Profesor historji na uniwersytecie moskiewskim Melichow, został aresztowany, znaleziono dokumenta w sprawach robotniczych. Car zarządził zaniechanie procesu. Melichowa w drodze administracyjnej zesłano do odległych gubernij. Uwięzieni w Petersburgu studenci i studentki są obecnie wywożeni z miasta. „Prawitielstwiennyj Wiestnik", omawiając rozruchy studenckie, podaje wprawdzie liczbę rannych, zamilcza jednak o tem, że kilku studentów na miejscu zabito. Profesorowie uniwersytetu utrzymują, że dziesięciu studentów oraz kilka studentek, zginęło wskutek odniesionych ran.

W parlamencie francuskim była wczoraj traktowana afera posła Jalusota, którego oskarżono o lichwę przy przy handlu cukrem. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż gotów jest rozpocząć kroki o zmianę ustawy, dotyczącej handlu terminowego towarowego. Izba po dłuższej dyskusji uchwaliła porządek dzienny, proponowany przez dep. Klotza, a opiewający: Izba liczy na to, że rząd na podstawie istniejących ustaw, ścigać będzie wszelkie lichwiarskie manewry, dalej, iż poczyni kroki o zmianę ustawy, dotyczącej handlu terminowego i to natychmiast po załatwieniu obecnego porządku dziennego.

Parlament niemiecki rozpoczął ferje świąteczne. Ponowne otwarcie obrad nastąpi 16 go kwietnia.

W Hadze odbyło się uroczyste wprowadzenie księcia-małżonka do Rady państwa. Królowa Wilhelmina przewodniczyła na tem posiedzeniu.

W Ljonie socjaliści urządzili wczoraj demonstrację antykatolicką, przeciągając ulicami wśród okrzyków, skierowanych przeciwko duchowieństwu. Dziesięciu demonstrantów aresztowano.

W Izbie panów sejmu węgierskiego hr. Zichy poruszył także sprawę krzyżów w uniwersytecie i powiedział, że jakkolwiek młodzież postąpiła wbrew wydanym przepisom, to jednak mowca musi wyrazić jej swoje sympatje. Mowca nie ma zaufania do rządu i głosować będzie przeciw budżetowi. Minister oświaty Wlassicz wystąpił przeciw demonstrującym studentom chrześcijańskim, a arcybiskup Csaszka wniósł zastrzeżenie co do państwowego charakteru budapeszteńskiej wszechnicy.

Donoszą, że z końcem bieżącego miesiąca lub z początkiem kwietnia uda się deputacja miasta Pragi pod przewodnictwem burmistrza dra Srba do Wiednia, celem zaproszenia cesarza do przybycia do Pragi na poświęcenie nowego mostu na Wełtawie, wybudowanego kosztem przeszło dwu miljonów zł. Poświęcenie to nie odbędzie się jednak 16 maja, ale aż w czasie późniejszym. Cesarz od lat dziesięciu nie był w Pradze.

Po zerwaniu rokowań o pokój.

Układy angielsko-boerskie spełzły na niczem, lecz rząd angielski milczy o warunkach, jakie Kiczener naczelnemu wodzowi wojsk transwaalskich przedłożył. Powściągliwość ta może pochodzi stąd, że Salisbury nadziei w pomyślny rezultat rokowań jeszcze nie stracił i na nowo Kiczenerowi zawiązać je każe. O powodach rozbicia układów prywatne pisma londyńskie, podają pewne szczegóły, ale bardzo skąpe. Według „Daily Chronicle" warunki pokoju z Boerami brzmiały: 1) Rozejm zupełny wraz z powstańcami z Przylądka; 2) autonomja na wzór Jamaiki z mięszanym rządem na czele; 3) odbudowanie farm głównie kosztem Anglji; 4) zakaz noszenia broni i t. d., pierwszy warunek został przez Kiczenera odrzucony.

„Times" ubolewa nad bezpłodnym przebiegiem rokowań, ale twierdzi, że negatywny obrót nikogo nie powinien zadziwiać. Zdaniem tego pisma, można jednak uznnie przypuszczać, że Botha, mający opinję męża rozważnego i roztropnego, gorąco pragnie ukończenia wojny, gdyż rozumie dobrze, że dalszy rozlew krwi nie ma rozsądnego celu i raczej jeszcze bardziej sprawie boerskiej zaszkodzi. Niestety, są jednak w bezpośredniem otoczeniu Boty i dalszych kołach boerskich nieprzejednane jednostki, które mają jeszcze tyle wpływu, że zdanie ich przeważyło. Teraz, gdy dobre chęci rządu angielskiego, skutkiem machinacji ślepej na dobro własnego kraju garści fanatyków, zawisły w powietrzu, nie pozostaje nic, jak prowadzić wojnę dalej z niestrudzoną energją — i nie podlega wątpliwości, że Kiczener przystąpi do działań wojennych z całym naciskiem".

Ale Kiczener i cała falanga jenerałów angielskich nacierali na Boerów „z całym naciskiem" i „z niestrudzoną energją" już tyle razy, że trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób cnoty te mogliby jeszcze spotęgować. Rozliczne naganki i obławy na Bothę w Transwaalu i De Weta w Oranji zawsze były bardzo „energiczne" i zapowiadano im z „matematyczną pewnością" skutek niezawodny, ale energja i matematyczna pewność to miały w skutku, że wodzów angielskich ośmieszyły.

Dziś wychodzi na jaw, że setki tysięcy owiec i rogatego bydła, które w raportach Kiczenera figurowały jako „łup wojenny", wydarte zostały okrutnie bezbronnym farmerom, a właściwie kobietom i dzieciom, gdyż z całej ludności boerskiej już tylko kobiety i dzieci na farmach jeszcze siedzą. Jest dalej faktem, że wojska Kiczenera są bezpieczne tylko w południowym pasie Transwaalu, natomiast na północ od niddelburskiego toru robią wyprawy tylko czasowe i zwykle szybko ku południowi się cofają.

Dla czego? — bo w Transwaalu północnym, tak na wschód jak na zachód od Pretorji, panami sutuacji są oddziały boerskie. Na wschód od Pretorji porusza się swobodnie Botha, na zachód Delarey. Obu służą za bezpieczny punkt oparcia góry, które dla Anglików były i są postrachem i nieprzebytą zaporą. Faktem jest wreszcie, że siły Bothy w Transwaalu wschodnio-północnym wynoszą około 8.000 ludzi. Ostatnia obława Frencha była próżnym wysiłkiem. 8.000 Boerów są wprawdzie rozdzieleni i stoją w różnych punktach, ale istnieją i nie są rozbici, lecz zajęli różne stanowiska z rozkazu swego wodza, który od czasu, jak wojna zamieniła się werylasówkę, metody tej używa stale.

Na cerkwie prawosławne.

PETERSBURG 23 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") „Prawitielstwiennyj Wiestnik" zamieszcza obszerny feljeton p. t. „Zarysy życia łódzkiego", w którym znajdują się ciekawe szczegóły co do stanowiska, zajmowanego w Łodzi przez Niemców względem Rosjan.

„Praw. Wiestn." donosi n. p., że zbudowano w Łodzi trzy cerkwie prawosławne, głównie sumptem Niemców przy udziale żydów i Polaków. Rosjanie brali w składkach bardzo mały udział.

I tak na budowę piewszej cerkwi złożono 78.259 rubli gotówką, a w naturze 15.821 rubli. Rosjanie złożyli z tego około 200 rb.

Na drugą cerkiew zebrano 67.135 rb., z tego Rosjanie dali 2500 rubli.

Trzecią cerkiew wznieśli już sami fabrykanci łódzcy, mimo iż była przeznaczona wyłącznie dla żołnierzy. Koszta budowy wyniosły 120.000 rubli. Pokryto je ze składek 64 firm, między temi było 19 żydowskich.

(Głównym aranżerem tych wszystkich lojalnych prawo-carosławnych przedsiębiorstw był, jak się z artykułu „Praw. Wiest." okazuje, nieżyjący już Niemiec luteranin Scheibler, oraz drugi Niemiec Kunitzer. Przyp. Red.).

Rozruchy w Marsylji.

MARSYLJA 23 marca. (T. B. K.) Kilkuset robotników strejkujących rzuciło się na zajętych bracą i zmusiło ich do zaniechania robót. Demonstracje uliczne powtarzają się ustawicznie. Wiele sklepów jest zamkniętych.

Wczorajszy wieczór upłynął spokojnie. Kilku robotników włoskich i i hiszpańskich zostało uwięzionych za gwałt publiczny i skazanych na kilka miesięcy więzienia.

Stowarzyszenie dla ochrony interesów handlowców: Zjednoczenie kupców i przemysłowców wystosowały do prezesa ministrów Waldecka-Rosseau i ministra handlu Millerauda depeszę, wskazującą na opłakane skutki strejku i proszącą o ochronę interesów handlowych.

SZANGHAI 23 marca. (Tel. pryw „Głosu Narodu“). Według doniesień tutejszych pism, dwór cesarski ma się udać w połowie kwietnia do Siangjang w prowincji Hupeli, gdzie pozostanie aż do chwili opuszczenia Pekinu przez wojska sprzymierzonych mocarstw. Postanowienie to ma być protestem przeciw umocnieniu poselstw w Pekinie.

LONDYN 23 marca. (Tel. B. Kor.) Najwyższe odszkodowanie wojenue, jakie Chiny są w stanie zapłacić, ocenione zostało na 200 miljonów dolarów. Wobec tego wszystkie mocarstwa będą musiały odpowiednio ograniczyć swoje żądania.

WIEDEN 23 marca.(Tel. B. Kor.) Zmarł tu rozgłośnie znany ksiądz Deckert.

LWÓW 23 marca (Tel. własny „Gł. Nar.“). Wczoraj po południu odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa dla uprawy tytoniu. Z przedłożonego sprawozdania okazuje się niemały wzrost Towarzystwa. Uchwalono zażądać od rządu, aby przyczynił się do asekurowania plantacyj tytoniowych przed szkodami elementarnemi. Do Rady szkolnej krajowej uchwalono się zwrócić z wnioskiem o zaprowadzenie obowiązkowej nauki uprawy tytoniu w szkołach tam, gdzie plantacje tytoniowe się znajdują.

Prezesem został ponownie Mikołaj Krzysztofowicz, wiceprezesem p. Moysa Rosochacki.

LWÓW 23 marca. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Towarzystwo gospodarcze na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło cały szereg wniosków, odnoszących się do podniesienia rolnictwa w kraju. Najważniejsze dotyczą zniżenia taryf przewozowych dla produktów rolnych na kolejach lokalnych i użytkowania spirytusu denaturowanego do celów technicznych. Ks. A. Lubomirski miał odczyt o potrzebie dalszego rozwoju przemysłu cukrowniczego w Galicji.

„GŁOS NARODU“

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Do końca roku 30 koron do 1 lipca 10 koron, za kwiecień 3·40 koron.

W mieście Krakowie: Do końca roku 24 koron, do 1 lipca 8 koron, za kwiecień 2·70 koron.

Za granicą rocznie 52 kor.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 40 halerzy.

Na Święta Wielkanocne polecają najtaniej:

„ŚMIGUSY" w różnych kształtach, **ROZPYLACZE kieszonkowe** do Perfum, **Perfumy i Wodę kolońską** do oblewania w Poniedziałek.

PERFUMY francuskie na wagę deko po 40 do 80 hal., **WODĘ KOLOŃSKĄ** deko 4 i 8 hal., **Mydła toaletowe, Pudry** oraz inne przybory toaletowe.

FARBY do kolorowania jaj, Farby roślinne do zafarbowania cukrów, potraw i likierów, **Najlepsze Likiery stołowe** przyrządzić można za pomocą Jul. Schradera patronów likierów. Patron wystarcza na 2½ ltr. lik., stosownie do gatunku po 80 h. do 1·20 K

ALPESTRE i SUDETIA z roślin alpejskich i sudeckich, również do samodzielnego sporządzania likierów „CHATREUSE" i „SUDETIA"

MASA WOSKOWA i francuska do zapuszczania podłóg i posadzek FARBĘ OLEJNĄ DO PODŁÓG, Glazurę bursztynową do podłóg, Farbę SPIRYTUSOWĄ do podłóg. **Wosk do froterowania podłóg.**

LINOLEUM, CERATY Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe ROGÓŻKI KOKOSOWE, SZCZOTKOWE i ŻELAZNE, Przedściółki japońskie, z Linoleum i ceratowe, **CERATY NA STOŁY i MEBLE**

Artykuły Piwniczne PIPY i wentyle do beczek, WĘŻE do ściągania piwa, wina i t. p., KORKI, MASZYNKI do korkowania, KAPSLE, SMÓŁKI różnokolorowe do laków. flaszek. MASZYNKI SZCZOTKI oraz ŚRUT do mycia flaszek.

Reim i Spółka
KRAKÓW
Rynek 37, Linia A-B.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. 696

Nakładem księgarni katolickiej **Dra Wł. Miłkowskiego** w Krakowie, Rynek 30, wyszło drugie wydanie dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia co do obowiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez 604

ks. Collomb'a.

Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. prof. dr. Czesław Wądolny.** Cena w oprawie eleganckiej oprawie 1 kor. a z przesyłką o 35 groszy więcej.

ZAKŁAD LECZNICZY
Dra M. NARTOWSKIEGO
Specjalisty chorób nerwowych
ulica Radziwiłłowska 33 — Telefon Nr. 359.
Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu. 445
HYDRO- I ELEKTOTERAPIA:
KĄPIELE W ŚWIETLE ELEKTRYCZNEM, KĄPIELE WODO-ELEKTRYCZNE, WANNY, NATRYSKI, MIĘSIENIE, ROENTGENOGRAFIA i t. p.

PANIENKA

ze szkołą handlową, uprzejma, energiczna, znajdzie pomieszczenie jako kasyerka i ekspedytorka. Kaucja 500 koron lub poręczenie. Zgłaszać się między 8—9 i 3—4.

Reprezetacya c. k uprzyw. Zakładu fabr. w Tenczynku **Bracka 11** 620 1—6

Wiskida Remigiusz
COIFFEUR-PARFUMEUR 625
w Krakowie — Plac Maryacki Nr. 1.
PERFUMERYA; PRZYBORY TOALETOWE.

MAGAZYN i PRACOWNIA
Ubrań Męskich
pod firmą
F. Goral
Kraków, ul. Szewska L. 20
poleca bogato zaopatrzony **skład materyj** krajowych i zagranicznych na obecny sezon i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 833
F. GORAL.

Woda Lwowska
J. IHNATOWICZA
odznacza się 7590
przyjemnym i długotrwałym zapachem.
Cena 3 kor, 160 i 80 h.

Handel Delikatesów
A. HAWEŁKA w Krakowie
ces. i król. dostawca Dworu
poleca 604 4 4
Porter angielski pięknie musujący, wytrawny
firmy **Barclay Perkins C[ie] London.**

Poszukuje się dzierżawy majątku obszarze 200—400 morgów, w urodzajnej okolicy, z odpowiednim domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi. Wspólne mieszkanie właściciela we dworze wykluczone. — Bliższa wiadomość księgarni i drukarni **W. Hillenbranda w Bochni.** 839 1 3

Rutynowana nauczycielka muzyki **na fortepianie** — wdowa, udziela lekcyj początkowych i wyższych, w mieszkaniu swojem i obcem. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować: Handel WPani Okoń, — Kraków, ulica Szewska L. 10. 829 1 4

Poszukuję praktykanta do handlu korzennego, z ukończoną II klasą gimnazyjalną lub realną. **Juliusz Molser** handel korzenny w Rzeszowie. 842 1 6

Zdolny rysownik techniczny z dłuższą praktyką, przyjmie zajęcie w Krakowie lub na prowincji. **„Technik"** Kraków, poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 828 1 2

Fortepian w dobrym stanie, jest za 65 złr. zaraz do sprzedania. Wiadomość: Karmelicka 22 I. ptr. 845

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,
założony w roku 180..
Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmijską.
Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.
Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 612 '8 '04

HANDEL NASION
Ludwika Freege
w Krakowie
POLECA
NASIONA
GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,
DRZEWA
OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,
pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 444 11 20



Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.
Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

MIODOSYTNIA
założona w roku 1841
KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26
poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1	but.	30 ct.	**Miód** wytrawny	1	but.	70 ct.
Miód lipowiec	1	„	35 „	**Miód** kuracyjny	1	„	80 „
Miód Trojniak	1	„	40 „	**Miód** esencya	1	„	1·— „
Miód stołowy lekki	1	„	50 „	**Miód** kopowiec	1	„	1·20 „
Miód „ mocny	1	„	60 „				610

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie ...

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 856

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównają one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.